

Bianca Sadowska

"Latarnia magiczna Mołotowa", R. Polonsky, Kraków 2013 : [recenzja]

Meritum 6, 171-175

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJA KSIĄŻKI „LATARNIA MAGICZNA MOŁOTOWA” R. POLONSKY,

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU Jagiellońskiego, KRAKÓW 2013, S. 342

„wszystkie nasze idee wywodzą się z idei miejsca”

Tym cytatem z metafizycznego poematu Oskara Miłozza „Les Arcanes” Rachel Polonsky rozpoczęła swoją książkę o trafnym podtytule „Podróże w historię Rosji”. Ideą determinującą jej pracę, 10-letni pobyt w Rosji, a także wszystkie podróże i badania naukowe był „dom”. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX w. Polonsky wraz z mężem zamieszkała w budynku przy ul. Romanow pierieulok 3, w centrum Moskwy, w bliskim sąsiedztwie Kremla. Usytuowanie budynku okazało się znaczące dla pracy i zainteresowań Polonsky. Bowiem to w nim właśnie mieszkali w poprzedniej epoce państwa „realnego socjalizmu”, w przestronnych i wygodnych mieszkaniach odebranych moskiewskiej elicie czasów caratu, sowieccy decydenci. Wśród nich byli Władysław Mołotow wraz z żoną. Wkrótce po przeprowadzce Polonsky otrzymała od sąsiada z góry klucze do mieszkania po byłym Ministrze Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego. W wynajmowanym mieszkaniu zostało sporo prywatnych rzeczy po byłym lokatorze, przede wszystkim część jego okazałej biblioteki i latarnia magiczna, inaczej fotoplastykon, o której autorka pisze, że „umeblowała jej wyobraźnię”. Prywatne lektury Mołotowa, na marginesie których wypisywał swoje uwagi i adnotacje, zapomniany siwy włos właściciela zawieszony pomiędzy kartkami książek, cała atmosfera domu pod numerem trzecim, którą tworzyły postaci zamieszkujące go wcześniej – Lew Trocki, Konstanty Rokossowski, brytyjski agent Sidney Reilly i wielu innych – sprawiły, że R. Polonsky, wykładowca Uniwersytetu Cambridge, porzuciła badania nad orientalizmem w rosyjskiej poezji i zaczęła swoją wędrówkę w rosyjską historię. Efektem jej pobytu w Rosji jest prezentowany zbiór reportaży.

Zainspirowana latarnią magiczną i postacią Mołotowa, Polonsky przenosi czytelnika w swojej książce w fantasmagoryczny świat, w którym granica między przeszłością a teraźniejszością zostaje zatarta. Poprzez opisy swoich prywatnych podróży zabiera nas w podróż w czasie i przestrzeni po wielu zakątkach Rosji. Z topograficzną dokładnością opisuje przemierzane ulice, mijane budynki, a nade wszystko przybliża biografie osób związanych z tym

miejscami. W historii opisywanej przez Polonsky wieki przenikają się – od Moskwy czasów carycy Katarzyny Wielkiej po czasy przed- i porewolucyjne. Nazwiska hrabiów, profesorów, wielkich pisarzy, poetów i rewolucjonistów mieszają się z sobą, tworząc fascynującą kompozycję. Okresami historycznymi, na których Autorka przede wszystkim skupiła swoją uwagę we wszystkich tekstach, był koniec wieku XIX, wraz z plejadą wybitnych myślicieli i działaczy tamtego okresu, oraz lata trzydzieste wieku XX, z gamą sowieckich oprawców i ich ofiar.

Wraz z Autorką przemierzamy Rosję historycznie, a także geograficznie. Oprócz Moskwy i miasteczek przyległych do stolicy udajemy się do Wołogdy, Niżnego Nowogrodu, Rostowa nad Donem, Murmańska, odległego Ułan Ude i wielu innych miejscowości. Prócz solidnej porcji materiału faktograficznego dotyczącego przedstawionych miejsc czytelnik zostaje także zaznajomiony z rosyjską poezją, literaturą i filozofią danego okresu. Natłok podawanych informacji i poruszanych przez R. Polonsky wątków może z początku sprawiać wrażenie nieuporządkowanego i nieco chaotycznego. Jednakże po zagłębieniu się czytelnik bez trudu odnajdzie główne spoiwo narracji – postać Wiaczesława Mołotowa. Przypadek, który sprawił, że Autorka miała możliwość choć częściowego wglądu w prywatne życie polityka, zdeterminował jej pobyt w Rosji. Polonsky cierpliwie, z dbałością o szczegóły, porusza się po kraju śladami Mołotowa. Jej wędrówki nie przedstawiają chronologicznie wydarzeń z jego życia, nie są próbą odtworzenia jego podróży czy narysowania mapy miejsc pobytu Mołotowa. W niektórych częściach książki ten skądinąd główny bohater pojawia się tylko w zarysie, jest jedynie wzmiankowany. Trzeba przyznać Autorce, że nie stara się ona gloryfikować ani usprawiedliwiać poczynań W. Mołotowa, choć odnosi się wrażenie, że, mimo jego okrucieństwa, darzy go pewną sympatią. Sucho przedstawia fakty jego zbrodniczej działalności, ale jednocześnie pokazuje go jako kochającego męża i wielkiego miłośnika literatury i poezji, gdyż, jak sam stwierdził, „każdy powinien czytać poezję” (s. 77). Dzięki R. Polonsky wiemy jednak, iż „starał się nie folgować nadmierne tej przyjemności; ograniczał czas przeznaczony na czytanie wierszy i wracał do prozy, ponieważ należy trzymać się faktów” (s. 77). Książkę przenika niepokojąca obecność Mołotowa, wobec której czytelnik nie może pozostać obojętnym. Przywołuje ona na myśl ogrom przestrzeni, jaką swoim zasięgiem objął Wielki Terror, którego jedną z twarzy był właśnie główny bohater opowieści. Żadna część Rosji nie została pominięta.

Mimo skupienia na historii Rosji, szczególnie na jej niełatwym okresie, Wielkim Terrorze, w pracy Rachel Polonsky można odnaleźć także informacje

o życiu społecznym czy towarzyskim. Znajdujemy w książce na przykład rozdział poświęcony tradycjom ruskiej bani. Autorka przedstawia fascynację obcokrajowców tą częścią rosyjskiego życia na przestrzeni wieków. Delikatny erotyzm bani łączył się i zlewał w ich wyobraźni w jedno z pogańskimi wierzeniami. Mieszanka ta silnie pobudzała wyobraźnię odwiedzających Rosję gości. Niejednoznaczną atmosferę bani przedstawiali także rosyjscy twórcy. Aleksander Puszkina w poemacie „*Rusłan i Ludmiła*” opisuje rozkosze ciała i ducha, które były udziałem strudzonego drogą chana w czasie zażywania kąpieli:

„Wiodą go do wielkiej, ruskiej bani.
Para z gorących bucha wód
Płynących w kadzie, srebrne wanny,
Bryzgają wkrąg chłodne fontanny.
Kobierzec miękki niby puch
Niosą; kładzie się chan znużony
Dymem kadzideł odurzony,
A dookoła niego ruch.
Skąpo odziane, a przesliczne,
W milczeniu, opuszczając wzrok,
Krzążają się dziewoje liczne,
Nie odstepują go na krok.
Jedna z nich nad rycerzem wije
Pekiem gałązek młodych brzoź,
Duszącyc zapach od nich bije;
Druga sokiem wiosennych róż
Chłodzi mu utrudzone ciało,
A trzecia wciera rączką małą
Olejki wonne w bujny włos.
Tak są upojne owe chwile,
Że chan zapomniał o Ludmile”¹

Sam Puszkina był wielkim miłośnikiem bani. Dziewiętnastowieczny znawca Moskwy, Władimir Giliarkowski, w swej znakomitej pracy *Moskwa i moskwiczanie* wspominał, że poeta przebywając w Moskwie niejednokrotnie, chadzał do Łaźni Sandunowskich. Jeśli wierzyć współczesnym Puszkina, to były to zazwyczaj męskie, suto zakrapiane wizyty, podczas których nie było miejsca na delikatny masaż olejkami. Polonsky, dwieście lat później niż Puszkina, także

¹ A. Puszkina, *Rusłan i Ludmiła*, Toruń 2007, s. 88

korzystała z dobrodziejstw pary w Sandunach. Powtórzyła potem pozytywną opinię o niej, wystawioną w XVIII w. przez Antonio Sanchesa, pochodzącego z Portugalii żydowskiego lekarza. „Świeża para może – cytowała zdanie Sanchesa – nawet łagodzić bezsenność, gniew z powodu materialnej straty, depresję i urażony honor; ciało się uspokaja, powraca ład, złe myśli znikają” (s. 92). Ona także została uwiedziona pełnym przepychu wystrojem Łaźni, w których obyczaj nie zmieniły się od wieków.

Dzięki łagodnym przejściom, łączącym przeszłość z teraźniejszością, książka zyskuje wielopłaszczyznowy charakter. Można czytać ją jako krótki i ciekawy podręcznik po historii Rosji. Można potraktować ją jako zbiór reportaży po współczesnej Rosji. Na pewno znajdą się też czytelnicy, dla których praca R. Polonsky będzie awangardowym przewodnikiem po Moskwie i reszcie kraju. Mimo to książka R. Polonsky nie jest łatwą lekturą. Nie ma wartkiej akcji, bohaterami są postaci historyczne o trudnych życiorysach. Treść wymaga od czytelnika dużego skupienia i wiedzy. Bez podstawowej znajomości historii i literatury rosyjskiej trudno byłoby czerpać przyjemność z jej lektury. Autorka wykazała się niewątpliwie rozległą wiedzą i znajomością realiów Rosji. Lekka eseistyczno – reporterska forma sprawia jednak, że ogrom faktów, dat i nazwisk przyswaja się z przyjemnością, poszerzając i uzupełniając tym samym wiedzę czytelnika. Niespieszna lektura odsłania bogaty świat historii i kultury największego państwa świata. Dla polskiego czytelnika niewątpliwie ważna będzie wzmianka o Katyniu i liczbie ofiar tam pomordowanych.

Rachel Polonsky w swym bardzo syntetycznym zbiorze zawarła i przekazała czytelnikom swoje zainteresowanie i fascynację Rosją. Dzięki niej możemy poznać wiele nieznanych szerszemu kręgowi polskich czytelników anegdot i wydarzeń z życia sowieckich decydentów, a także zrozumieć mechanizmy rządzące tym krajem. Książka oddaje drogę Autorki poprzez rosyjski czas i rosyjską przestrzeń.. Prolog i dwa pierwsze rozdziały („Romanow pierieulok” oraz „Mieszkanie nr 61”) umiejscowione są w Moskwie, w domu pod numerem trzecim i jego okolicach. Następnie czytelnik podąża za Autorką do bardziej odległych zakątków Rosji, aby pod koniec lektury zatoczyć koło i powrócić do stolicy. W tym samym moskiewskim mieszkaniu Autorka żegna się z czytelnikiem w Epilogu. Czytając wnikliwie „*Latarnię...*”, możemy zaobserwować zmiany zachodzące w samej Polonsky. Jej spojrzenie na kraj, ocena otaczającej rzeczywistości, a także sama Rosja są już inne. Podróż z R. Polonsky rozpoczęliśmy w kraju rządzonym przez Borysa Jelcyna, zakończyliśmy w putinowskiej Rosji. W tym jedynym fragmencie można odnaleźć jej krytyczny pogląd na współczesną Rosję i jej przywódcę. I nie jest to optymistyczne spojrzenie.

Książka ma jednak przede wszystkim charakter popularny, jest raczej reportażem niż pracą historyczną. Duży jej minus, na pewno dla historyków, stanowi mała liczba przypisów do cytatów i brak bibliografii. Zamiast tego zaproponowano notę bibliograficzną, która nie obejmuje całości wykorzystanych prac i przeznaczona jest głównie dla czytelników anglojęzycznych. Brak przypisów do cytatów utrudnia zainteresowanemu tematowi czytelnikowi dotarcie do źródeł, z których korzystała Polonsky. Zdarzają się też nieliczne błędy rzeczowe, jak np. wojna rosyjsko – japońska nie wybuchła w 1903 r. (s. 184), które jednak nie zaburzają odbioru dobrze opracowanej całości.

„*Latarnię magiczną Mołotowa*” R. Polonsky powinni przeczytać zarówno czytelnicy zafascynowani Rosją, jak i sceptyczni wobec niej. Nade wszystko jednak jest to książka dla miłośników dobrej lektury. Autorka nie odpowiada w niej na pytanie o przyszłą drogę rozwoju Rosji ani o jej miejsce na geopolitycznej mapie świata. Nie wyjaśnia także niezrozumiałego dla wielu fenomenu rosyjskiego uwielbienia dla Stalina. Umiejętne zestawienie faktów i solidna dawka wiedzy zawarta w książce sprawia, że Autorka zostawia co prawda czytelnika z tymi pytaniami samego, jednak z większymi możliwościami odpowiedzi na nie.